WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | CZWARTEK, 15 CZERWCA 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 164



LITWINOW, delegat sowietów zaproponować ma w Londynie powszechny pakt o nieagresji gospodarczej.



MAC DONALD, premjer angielski, wygłosił na otwarcie konferencji londyńskiej wielką mowę programową.

Rozwiązanie partji narodowo-socjalistycznej w Austrji

ma nastąpić w dniu dzisiejszym — Rewizje w „Domach Brunatnych" w Wiedniu — Liczne aresztowania w całym kraju

„Damy sobie radę z hołotą bandycką!"

Wiedeń, 13 czerwca.

Policja wiedeńska przeprowadziła wczoraj rewizje we wszystkich 59 Domach Brunatnych w Wiedniu. Druki, listy i materjały agitacyjne zostały skonfiskowane. Wszystkie Domy Brunatne zostały zamknięte i opieczętowane.

16 cudzoziemców odstawiono do aresztów policyjnych. Mają być oni w krótkim czasie wydaleni poza granice Austrji. 24 narodowych socjalistów, obywateli austrjackich, aresztowano.

Narodowo - socjalistyczny „Soldaten-Bund" został rozwiązany.

Należenie do partji narodowo-socjalistycznej zostało żołnierzom surowo zakazane.

Dziś przed południem ma się zebrać rada ministrów w celu wydania zarządzeń,

rozwiązujących partję narodowo - socjalistyczną,

zawieszających organa partji nar. - socjalistycznej i ustanowienia naczelnego komisarza bezpieczeństwa.

WIEDEŃ, 13 czerwca.

Minister austrjacki Frey w związku z zamachem na dr. Rintelena i komendanta Heimwehry Steidlego, ogłosił komunikat, w którym powiada, że z całą bezwzględnością i energją będzie chronić Austrję przed obyczajami politycznemi, panującemi w Niemczech. Zwyczaje te porównuje do zwyczajów dzikiego zachodu Ameryki, poczem mówi:

— Łobuzy wszelkiego gatunku i odcienia będą w ciągu najkrótszego czasu wyplenieni z Austrji. Oświadczam niniejszem, przed całą opinją austrjacką, że wszelkim awanturnikom wytrącimy w Austrji każdą broń z ręki. Dawałem sobie rady z innymi przeciwnikami i Z HOŁOTĄ BANDYCKĄ I MORDERCZĄ NIE BĘDĘ SOBIE ROBIŁ ŻADNYCH CEREGIELI.

* * *

W Wiedniu opinja jest niesłychanie wzburzona ostatniemi zajściami. Rozprawy przy pomocy rewolwerów i bomb zaprowadzone od kilku lat z takiem powodzeniem w Niemczech, dotychczas nie znalazły jakoś podatnego gruntu w Austrji. Austrjacy z natury dobroduszni i obdarowani dużem poczuciem humoru nie przywiązują zbytniej wagi do rozgrywek międzypartyjnych, a wszystkie wypadki ostatnich lat w których jakąkolwiek bądź rolę odgrywały pałki i rewolwery — były obcym produktem, zasiewanym tu przez niemców. Prasa wszystkich kierunków za wyjątkiem oczywiście hitlerowców, pozostających nietylko pod wpływami, ale pod rozkazami Berlina, zgodnie potępia awantury i wstydzi się poprostu tych, jak powiadają, macedońskich i meksykańskich metod polityki.

Ostatnie wypadki, kiedy „nieznani osobnicy" dokonali najprzód zamachu na życie i wolność obywateli austrjackich, a później bezpiecznie zniknęli za granice Niemiec, kładą tamę rozmowom dyplomatycznym, mającym na celu ponowne nawiązanie kontaktu handlowego i turystycznego między Austrją, a Rzeszą niemiecką.

Ameryka nie chce wstrzymać spadku dolara

Rokowania przedstawicieli banku francuskich, angielskich i amerykańskich. Wielki bankiet dla członków londyńskiej konferencji

Londyn, 13 czerwca (PAT)

Rokowania przedstawicieli banków centralnych Francji, Anglji i Ameryki prowadzone w Londynie równolegle z konferencją ekonomiczną nie doprowadziły dotychczas do żadnych rezultatów. **Amerykanie wciąż dają do zrozumienia że dalszy spadek dolara jest dla nich porządany, aby doprowadzić do większej zwyżki cen na surowce.**

Amerykanie uzależniają stabilizację poza tem od redukcji taryf celnych. Propozycje Roosevelta w tej sprawie zmierzają do niezwłocznej powszechnej redukcji taryf celnych o 10 procent i 5-procentowych dalszych zniżek co pewien okres czasu.

* * *

Londyn, 13 czerwca (PAT)

Wczoraj wieczorem odbył się tu bankiet, w którym wzięło udział 500 osób wydany przez rząd brytyjski dla członków światowej konferencji ekonomicznej.

Przy głównym stole, przy którym siedział Mac Donald oraz prezydjum rządu brytyjskiego zasiedli tylko przewodniczący delegacyj. Min. Koc siedział obok lorda Hilshama. Przemówienia na bankiecie nie zawierały żadnych momentów politycznych.

Polska nie zapłaci długu

Odpowiedź na notę Stanów Zjednoczonych

Warszawa, 13 czerwca.

(B) Dowiadujemy się, że ubiegłej soboty 10 b.m. rząd polski otrzymał od rządu Stanów Zjednoczonych notę z zapytaniem, dotyczącem spłaty raty długu wojennego, przypadającego w dniu 15 b. m.

Dziś, a najpóźniej jutro, rząd polski na notę tę odpowie, wskazując, że nie jest w możności uiścić przypadającej raty płatności powoła się przytem na znane swe dwie noty z grudnia ub. toku, w których obszernie umotywował powód nieuiszczenia grudniowych płatności.

Rząd polski w nocie swej, która ma wyjść do Waszyngtonu z Warszawy w środę 14 b.m., wskaże że od grudnia ub. roku z jednej strony w gospodarstwie Polski i w sytuacji finansowej Polski nie zaszły żadne zmiany, któreby **ułatwiły spłatę długu wojennego a z drugiej rząd amerykański mimo wielokrotnych obietnic nie uczynił nic, aby państwom dłużniczym ułatwić spłatę raty długu wojennego.**

Oficer na ławie oskarżonych

za zawarcie małżeństwa bez zezwolenia

Warszawa, 13 czerwca.

Na wokandzie wojskowego sądu okręgowego w Warszawie, któremu przewodniczy major Znamirowski, znalazła się niezwykła sprawa.

Na ławie oskarżonych zasiada por. Roman Szerauc z 28 p. a. l. w Dęblinie.

Akt oskarżenia zarzuca mu, iż wbrew obowiązującym przepisom wziął ślub, nie uzyskawszy na to zezwolenia swoich władz przełożonych.

Drugim punktem aktu oskarżenia jest samowolne oddalenie się z oddziału wreszcie kradzież walizki Seweryna Butryma.

Fantastycznie brzmi ostatni zarzut, oparty na doniesieniu p. Butryma, nieznanego reżysera z Warszawy. P. Butrym, odbywając służbę w 28 p. a. l., zaprzyjaźnił się z oskarżonym, u którego pozostawił starą walizkę. Ile prawdy jest w tem doniesieniu, wykaże tocząca się rozprawa.

Przesilenie rządowe w Hiszpanji

B. premjer prawdopodobnie znów obejmie władzę

Paryż, 13 czerwca.

Z Madrytu donoszą, że prezydent Zamora po konferencji z przywódcą stronnictwa radykałów Lerroux przyjął byłego ministra rolnictwa w ustępującym gabinecie Marcellino Domingo, któremu powierzył misję utworzenia nowego rządu. W kołach politycznych Madrytu twierdzą, że nowodesygnowany premjer przed stawi prezydentowi w ciągu najbliższych godzin listę członków gabinetu. Domingo jest jednym z przywódców stronnictwa radykalno - socjalistycznego. Ogólnie oczekiwano, że narady przywódcy radykałów Lerroux z prezydentem dadzą pozytywne wyniki i że Lerroux otrzyma misję ukonstytuowania nowego rządu. Przedłużające się wciąż przesilenie gabinetowe powoduje naprężenie sytuacji politycznej. W całym kraju panuje wielkie wzburzenie.

Według niepotwierdzonych pogłosek misja b. ministra Domingo napotyka na poważne przeszkody. Jest rzeczą możliwą, że prez. Zamora zwróci się do b. premjera Azany z prośbą o powrót na stanowisko szefa rządu.

Projekt zmiany Konstytucji w Estonji

odrzucony przez referendum ludowe

Tallin, 13 czerwca. (PAT).

Referendum ludowe przeprowadzone w sprawie projektów reformy konstytucji przeszło w całym kraju spokojnie.

W głosowaniu wzięło udział około 70 procent uprawnionych. Według prowizorycznych obliczeń projekt zmiany konstytucji odrzucono 311.000 głosów przeciwko 52.000. Dotychczas brak danych z kilku wiejskich okręgów, nie mogą one jednak zmienić wyniku.

Niepowodzenie drużyny polskiej

w zawodach szermierczych.

Budapeszt, 13 czerwca.

W rozgrywkach szermierczych o mistrzostwo Europy drużyna polska rozegrała trzy spotkania przegrywając z Czechosłowacją 10:22, ze Szwecją 6:26 i z Rumunją 13:19.

Porażki te spowodowały wyeliminowanie Polski z dalszych rozgrywek.

Złoża złota

wykryte na Alasce

New York, 13 czerwca.

(t) Wielkie poruszenie wywołała tu wiadomość, że na Alasce wykryte zostały nowe złoża złota. Wielu bezrobotnych i poszukiwaczy przygód postanowiło wyjechać niezwłocznie do Alaski by wszcząć poszukiwania. Mimo nawoływań prasy, że warunki pracy są bardzo trudne i trzeba zabrać większą ilość pożywienia, poszukiwacze złota zajęli dwa statki handlowe i wypłynęli z portu nowojorskiego.

Mussolini kandydatem

do nagrody pokojowej Nobla.

Berlin, 13 czerwca.

Według doniesień prasy, kandydatem do nagrody pokojowej Nobla na rok bieżący jest Mussolini z powodu zainicjowania i dojścia do skutku paktu czterech mocarstw.

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50, ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma; od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem; (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Zbrodnia w podziemnym świecie krakowskim

Zabójca dziewczyny ulicznej poraz drugi stanął przed sądem krakowskim.—Tym razem skazano go na 5 lat więzienia

W dniu 13 kwietnia ub. roku koło g. 10 wieczorem siedziało na Plantach przy ul. św. Gertrudy towarzystwo złożone z kilku prostytutek i ich przyjaciół, wśród których znajdował się również 24-letni pomocnik fryzjerski, Piotr Paździo.

W pewnej chwili między Paździem a jego narzeczoną Marją Rogozińską powstała awantura, do której wmieszała się jedna z obecnych prostytutek Marja Michalikówna. Na wszczęty przez dziewczynę alarm nadbiegł posterunkowy, na którego widok całe towarzystwo rozbiegło się a tylko Rogozińską zdołał policjant zatrzymać.

Paździo uważając, że Michalikówna spowodowała awanturę, szukał ją i wreszcie znalazł ukrytą na schodach przy sklepie przy zbiegu ul. Dietlowskiej i św. Sebastjana.

Powstała kłótnia w czasie której Michalikówna uderzyła w twarz Paździę. **Wówczas ten dobył noża i zadał jej dwa ciosy w pierś, poczem zbiegł.**

W domu dowiedział się od zamieszkałych tam prostytutek, że Michalikówna zmarła w szpitalu w dwie godziny po zajściu.

Wówczas Paździo wyjechał z Krakowa do Bielska, gdzie znalazł pracę, został jednak wkrótce zatrzymany na kradzieży i przewieziony do Krakowa.

W listopadzie ub. roku stanął on przed sądem przysięgłych, który go skazał na łączną karę 7 lat więzienia za zabójstwo i kilka kradzieży.

Od tego wyroku zgłosiła obrona Paździ kasację, a Sąd Najwyższy uwzględnił ją tylko odnośnie zabójstwa.

Wobec tego stanął on dziś ponownie przed sądem przysięgłych w Krakowie.

Jako biegły lekarz występował prof. dr. Olbrycht, który orzekł, że śmierć denatki nastąpiła wskutek odniesionych ran i znacznej utraty krwi. Drugi rzeczoznawca dr. Jankowski, uznał oskarżonego za umysłowo zdrowego i odpowiedzialnego za popełnienie zabójstwa.

Po przesłuchaniu wszystkich świadków, zadano przysięgłym pytanie, na które po wywodach prok. dr. Kuca i obrońcy adw. dr. Kruha odpowiedzieli twierdząco, uznając oskarżonego winnym morderstwa.

Sąd skazał go na 5 lat więzienia t.j. wymierzył karę najłagodniejszą z tego artykułu. Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył so Pilarski, wotowali so. Horski i Zalipski.

Straszny wypadek na Podgórzu

4-letni chłopiec doznał wstrząsu mózgu

Widownią mrożącego w żyłach wypadku była wczoraj ulica Rękawka na Podgórzu. Oto na krzemionkach, które na tej ulicy wznoszą się na wysokość kilkudziesięciu metrów bawia się jak zwykle grupka dzieci.

Wśród nich znajdował się 4-letni Wiktor Żołnierczyk, zam. przy ul. Czarneckiego 8. Jechał on dziecinnym wózkiem drabiniastym, popychanym przez towarzyszy. W pewnej chwili wózek silniej popchnięty stoczył się po pochyłości i **w oczach dzieci i przechodniów spadł z wysokości 30 metrów na znajdującą się w dole ulicę.**

Nieszczęśliwe dziecko doznało wstrząsu mózgu, ran na głowie i na twarzy oraz zwichnięcia lewej ręki.

W tem nieszczęściu szczęśliwym zbiegiem okoliczności był fakt, że dziecko nie wypadło w czasie spadania z wózka. Do nieprzytomnego chłopca wezwano pogotowie, które przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala. Wypadek ten wywołał wśród licznych świadków zajścia wstrząsające wrażenie.

Wczoraj w południe zdarzył się drugi nieszczęśliwy wypadek przy ul. Estery. 4-letni Hesiek Ćwiczarczyk wpadł pod przejeżdżającą furmankę i doznał ran na głowie. Wezwane pogotowie odwiozło chłopczyka do szpitala.

Zderzenie samochodu z wozem

Wczoraj przy zbiegu Al. 29 listopada i ul. Wileńskiej miało miejsce zderzenie samochodu, prowadzonego przez szofera Wincentego Jana z jednokonnym wozem, pwożonym przez Kowala z Mieszwiny w powiecie Jędrzejowskim.

Wskutek zderzenia koń został silnie ogłuszony oraz wóz został uszkodzony. Szkoda wynosi 200 zł. W samochodzie zostały uszkodzone latarnie i chłodnica. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności obeszło się bez ofiar w ludziach.

Kopnięty przez konia

Henryk Skowron, zamieszkały w Ręcznie pod Krakowem zauważył na swem polu konia sąsiada, którego chciał spędzić. Koń był złośliwy i kopnął Skowrona w głowę, tak że doznał on pęknięcia czaszki.

Rannego przewieziono do szpitala.

Eksplozja pod Chrzanowem

25-letni wieśniak z Myślanowic pod Chrzanowem Mikołaj Gąsior znalazł na swem polu nabój, który zamierzał przerobić na zapalniczkę.

W pewnej chwili nabój eksplodował i ranił go w kilku miejscach w rękę.

Podrzutek

Wczoraj wieczorem znaleziono w bramie domu przy ul. Krowoderskiej 38 dziecko płci męskiej, liczące około 5 miesięcy. Przy dziecku znaleziono kartkę z napisem „Henryk". Dziecko oddano do żłobka miejskiego, a za matką wszczęto poszukiwania.

Nadużycia w Banku Spółdzielczym

Proces przeciw dyr. Rudnickiemu i Sękowskiej

Donosiliśmy wczoraj o rozprawie przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie przeciwko Marjanowi Kudzińskiemu, dyrektorowi Spółdzielczego Banku Urzędniczego w Krakowie, oskarżonemu o oszustwo na kwotę 150.000 zł. oraz przeciwko jego pomocnicy Janinie Sękowskiej, której akt oskarżenia zarzuca udział w oszustwach Rudzińskiego i poszkodowanie spółdzielni na sumę około 100.000 zł.

Sprawa ta jest jedną z najmozolniejszych, jakie sąd krakowski w ostatnich czasach rozpatrywał. Wielki stół na dowody rzeczowe jest zarzucony niezliczoną ilością dokumentów i ksiąg spółdzielni, z których sąd dowiaduje się o dokonywanych nadużyciach.

Rozprawa trwa od rana niemal bez przerwy do północy, lecz mimo to widoczne jest już dziś, **że rozpisana na 5 dni sprawa, skończy się dopiero w przyszłym tygodniu.**

Oskarżony Rudziński zeznawał całe dwa dni. Starał się on przekonać sąd, że działał w dobrej wierze, chciał ratować spółdzielnię przed upadkiem i dlatego musiał uciekać się do **dyskontowania weksli z podpisami woźnych, chłopców biurowych, a nawet osób nieodpowiedzialnych.**

Powództwo cywilne poszkodowanego banku wnosi adw. dr. Rodowicz. Jako biegły książkowy występuje magister Przetocki.

Dziś wyrok

w procesie o fałszowanie pieniędzy

Sprawa Reislerów i Launera oskarżonych o fałszowanie 10-złotówek o której wczoraj donosiliśmy, została odroczona do dnia dzisiejszego.

Dziś nastąpi zakończenie przewodu sądowego, przemówienia stron, werdykt i wyrok, którego należy się spodziewać w późnych godzinach popołudniowych, lub wieczornych.

Z uwagi na to, że na ławie oskarżonych zasiedli kupiec, zegarmistrz i dentysta, znani w szerokich kołach naszego miasta, rozprawa ta stała się odbiciem sensacją dnia.

STAROSTA NA URLOPIE.

Z dnie 12 bm. rozpoczął urlop wypoczynkowy Starosta Grodzki, Władysław Pałosz. Na czas urlopu objął kierownictwo urzędu mgr. Grocholski.

ZAGINIĘCIE UCZNIA.

Zbigniew Ślusarczyk, uczeń klasy II-b w szkole im. J. Kochanowskiego przy ul. Loretańskiej 16, lat 8 liczący, wydalił się z domu 24 maja br. i dotych czas nie wiadomo, gdzie się podziewa.

Miał na sobie ubranko granatowe w pasy, koszulkę harcerską szarą ze znakiem Z. S. Oczy czarne, cera ciemna, na prawej stronie głowy bliznę.

Ktoby wiedział coś o tym chłopcu, zechce zawiadomić zaraz najbliższy posterunek policji. i matkę p. Franciszkę Ślusarczyk w Krakowie, ul. Karmelicką 55, mieszkanie 9.

REPERTUAR TEATRU.

TEATR M. im. J. SŁOWACKIEGO — o godz. 20-ej „Don Karlos".
TEATR „BAGATELA": — o godz. 20.15 Koncert Chóru Kubańskich Kozaków.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Kurtyzana".
APOLLO: — „Nagana".
ATLANTIC: — „Błękitny express".
BAGATELA: — „Noc w Grand-Hotelu" i „Prawo miłości".
DOM ŻOŁNIERZA — „Skąd niema powrotu"
PROMIEŃ: — „Kochaj mnie dziś" i „Flip i Flap — Fatalny materac".
SŁOŃCE: — „Expresem po szczęście".
SZTUKA: — „Pająk i „Miłość".
SWIT: — „Czterech uciekinierów".
UCIECHA: — „Tajny wywiad".

Zaciekła walka z awanturnikami

Policja zdołała ich obezwładnić

Onegdaj o godz. 9 wieczorem patrolujący na ul. Andrzeja Potockiego posterunkowy policji zauważył poszukiwanego od dawna przez policję Franciszka Przybyłę, którego aresztował i zamierzał odprowadzić do komisarjatu.

W pewnej chwili przystąpił do niego znany awanturnik 20-letni Stanisław Garlej i usiłował odbić aresztowanego.

Rozpoczęła się walka między posterunkowym a Przybyłą i Garlejem, przyczem powstało zbiegowisko, złożone przeważnie z szumowin.

Na szczęście w ostatniej chwili nadbiegło kilku posterunkowych, którym udało się zbiegowisko rozpędzić i obu awanturników odprowadzić do komisarjatu.

Radjoprogram.

KRAKÓW.

11.50: Program na dzień bieżący. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Płyty gramofonowe. 12.25: Przegląd Prasy. 12.35: Płyty gramofonowe. 12.55: Transmisja z Warszawy. 16.00: Transm. z Ciechocinka. Koncert popularny. 17.00: Pogadanka z Warszawy. 17.15: Koncert kameralny. 18.15—19.10: Transmisje z Warszawy. 19.10: Świetlica strzelecka. 19.25: Rozmaitości, komunikaty. 19.35: Program na dzień następny. 19.40—21.00: Transmisje z Warszawy. 21.00: Płyty gramofonowe. 21.10: Odczyt w języku esperanto. 21.25—22.40: Transm. z Warszawy. 22.40—24.00: Muzyka tan.

NOCNY DYŻUR APTEK.

Apteka pod „Złotą Głową" — Rynek 13, Apteka pod „Trzema Koronami" — ul. Retoryka 1. „Apteka Czternasta" — ul. Lubicz 7. Apteka — ul. Stradom 6. „Apteka im. Królowej Jadwigi" — ul. Karmelicka 9.

W Podgórzu — „Apteka pod Orłem" — Plac Zgody 18.

WYCIECZKA DO WOROCHTY.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie organizuje dwudniową wycieczkę pociągiem popularnym na „Święto Huculszczyzny" z Krakowa do Worochty.

Odjazd z Krakowa dnia 16 czerwca b. r. około godziny 17.40. Przyjazd do Worochty dnia 17 czerwca b. r. około godziny 6.00.

Odjazd z Worochty dnia 18 czerwca b. r. około godziny 16.00. Przyjazd do Krakowa dnia 19 czerwca b. r. około godziny 5.10.

Cena przejazdu tam i z powrotem: z Bielska: 22.90 zł., z Krakowa: 21.00 zł., z Tarnowa: 18.80 zł., z Rzeszowa: 16.80 zł.

Bilety sprzedają i udzielają informacyj: P. B. P. Orbis, Polski Zw. Turystyczny i Wagons-Lits Cook.

ZWIEDZANIE ŚWIĄTYNI MARJACKIEJ

i zabytków placu Marjackiego (8 wycieczka naukowa Tow. Mił. Krak. pod kier. d-ra J. Dobrzyckiego) odłożone zostało wskutek niepogody na środę, 14-go b. m

Wstęp 1 zł. Zbiórka o godz. 3.45 na placu Marjackim.

TEATR „BAGATELA".

Prawdziwa atrakcją w Krakowie będzie bezwątpienia zapowiedziany koncert chóru kubańskich kozaków w teatrze „Bagatela" dnia 14-go czerwca o godz. 8.15 wieczorem.

CO GRAJĄ W KINIE?

Kino dźwiękowe „Uciecha" w Wieliczce wyświetla od środy do piątku film p. t. „Madame Butterfly".

POCIĄG POPULARNY DO KATOWIC.

Dyrekcja P. K. P. w Krakowie organizuje 15 b. m. wycieczkę pociągiem popularnym do Katowic na wyścigo konne Ziem Zachodnich, jakie się w tym dniu odbędą w Katowicach.

Cena przejazdu w obie strony wynosi zł. 4.50 od osoby. Odjazd z Krakowa o godz. 13.05 — przyjazd do Katowic — 14.46, wyjazd z Katowic o godz. 21.12, przyjazd do Krakowa — 23.08.

Ograniczoną ilość biletów **w ilości 400 sztuk** sprzedają: „Orbis", Rynek Gł., Polski Związek Turystyczny, ul. Szpitalna 36, „Wagons - Lits-Cook", ul. Sławkowska Nr. 12, Kasa Osobowa Zagraniczna na dworcu kolejowym w Krakowie.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU SZKOLNEGO.

Grono nauczycielskie szkoły im. Kr. Kingi w Wieliczce, zorganizowało uroczystość poświęcenia sztandaru szkolnego.

Na program złożyło się nabożeństwo w kościele parafialnym i poświęcenie sztandaru, poczem pochód ruszył do szkoły żeńskiej na Zadorach. Tam odbył się poranek deklamacyjno-wokalny, po którym nastąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych.

Pożycz mi na kilka chwil 600 dolarów!

Oszukana narzeczona zwróciła się do policji

Warszawa, 13 czerwca.

Czesława Lothe oskarżyła swego narzeczonego, Kanarszteina o przywłaszczenie poważnych sum.

W styczniu rb. po zaręczynach oświadczył Kanarsztein, że musi pokazać swym wspólnikom, iż rozporządza większą sumą, *wobec czego prosił o pożyczenie 600 dolarów.*

Pieniądze te miał on zwrócić „za kilka chwil". Minęło jednak parę tygodni a Kanarsztein pieniędzy nie zwracał, znajdując coraz to nowe wykręty.

Wkrótce wyłudził on od niej jeszcze 5.000 zł., a gdy domagała się ich zwrotu, dał jej 5 czeków na PKO, jednak żaden z nich nie miał pokrycia.

Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie.

Mattern odleciał z Chabarowska

Moskwa, 13 czerwca. (PAT.)

Lotnik Mattern odleciał z Chabarowska w poniedziałek o godz. 22 min. 15, biorąc kierunek na Alaskę.

Kilkuset rybaków w niebezpieczeństwie!

Moskwa, 13 czerwca.

(t) Na Syberji północnej szalał huragan śnieżny. W miejscowości Igarki (do rzecze Jenisseju) 6 parowców i kilkanaście żaglowych statków rybackich zostało zerwanych z kotwicy i zagrożonych jest przez lody na rzece.

600 rybaków znajduje się w niebezpieczeństwie. Wysłano ekspedycję ratunkową oraz samolot wywiadowczy na poszukiwanie 4 żaglowców, których los nie jest dotąd znany.

Napad hitlerowców w Kownie

Kowno, 13 czerwca.

(t) W dniu wczorajszym na głównej ulicy Alei Wolności dokonali dwaj hitlerowcy napadu na żydów. Hitlerowcy wydobyli rewolwery i poczęli strzelać, przyczem jednego z żydów, Berga, ranili. Aresztowani hitlerowcy oświadczyli że byli pijani i nie zdawali sobie sprawy z swych czynów.



Wielki proces handlarzy morfiną

rozpoczął się w sądzie warszawskim — Na ławie oskarżonych zasiadło kilku mieszkańców Krakowa i Warszawy

Warszawa, 13 czerwca.

W dniu dzisiejszym przed sądem okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces przeciwko członkom szajki handlarzy morfiną.

Na ławie oskarżonych zasiedli mieszkańcy Krakowa i Warszawy, którzy uprawiali przemyt morfiny oraz sprzedawali ją na terenie Polski.

Władze policyjne otrzymały poufne wiadomości, że mieszkaniec Krakowa, Henryk Tenenbaum, zam. przy ul. Kirdeckiego 7 **przemyca stale morfinę z Czechosłowacji.** Pomagał mu w tem Izaak Waksal, zam. przy ul. Józefa 12 w Krakowie.

Brat Waksala, Mojżesz, mieszkał stale w Munkaczu w Czechach i dostarczał bratu morfinę.

Pewnego dnia policja otrzymała meldunek, że Tenenbaum przybył z nową partją przemytu do stolicy i za pośrednictwem kupców warszawskich, Bencjana Mendla i Mendla Geszichtera **stara się morfinę tę sprzedać.**

Nabywcą miał być niejaki Gedali Szop, z którym mieli się spotkać w hotelu „Lipskim" przy ul. Bielańskiej 3. Policja aresztowała w nocy Mendla i Geszichtera, wychodzących z hotelu, wkrótce potem aresztowano Szopa.

W hotelu „Gdańskim" zatrzymano Tennenbauma, lecz Izaak Waksal zdołał w ostatniej chwili zbiec. **Uciekł on z hotelu „Gdańskiego" tylnem wyjściem i przedostał się zagranicę.**

W czasie dochodzenia Tenenbaum zeznał, że pewnego dnia poznał w Krakowie Waksala, który zwierzył mu się, że **wraz z bratem sprowadza morfinę i szuka nabywców.** Tenenbaum miał znaleźć owego kupca, który jednak w ostatniej chwili zbiegł. **Kto miał kupić morfinę — dotychczas nie ustalono.**

Izaak Waksal otrzymawszy od władz polskich żelazny list, że po powrocie nie będzie aresztowany, przybył zpowrotem do Polski.

Niezwykłe dzieje służącej wileńskiej

Na emigrację do Ameryki — Olbrzymi spadek — Grzech młodości — Po 25 latach powróciła do ojczyzny, aby odnaleźć swe nieślubne dziecko

Wilno, 13 czerwca.

17-letnia Katarzyna Wolmińska, urodzona w jednej z wiosek p. postawskiego, udała się do miasta, gdzie została zatrudniona w charakterze służącej.

Mieszkając w mieście, wystawiona była Katarzyna na wiele pokus. Ładne sklepowe wystawy przyciągały wzrok, a przystojni chłopcy podniecali jeszcze chęć posiadania tych wszystkich piękności, wyrzucanych tak obficie do sklepowych wystaw. Dobrze ubrana i przystojna Katarzyna cieszyła się dużem powodzeniem u mężczyzn.

Ale przyjemność powodzenia miała jednak fatalnej dla Katarzyny skutki. Katarzyna pokochała chłopca, który obiecał się z nią ożenić, do ślubu jednak nie doszło, gdyż Katarzyna **oddała się ukochanemu przed ślubnym kobiercem, zaszła w ciążę i, jak to się w takich razach zdarza, narzeczony ją porzucił, zostawiając biedną dziewczynę na łasce losu.**

Po przyjściu na świat dziecka **Katarzyna nie mogła już nigdzie dostać zajęcia i po dość długiej wewnętrznej walce,** oddała dziecko na wieś „na garnuszek" do bardzo porządnych ludzi.

Ale po tem tragicznem przeżyciu Katarzyna straciła wszystkie zalety dobrej służącej i najczęściej była bez posady.

W tym właśnie czasie werbowano w Polsce robotników na wyjazd do Ameryki do polnych robót. **Katarzyna zaciągnęła się również w szeregi pracującej emigracji i wyjechała z rodzinnego kraju.**

Tam za oceanem znów zaczęło szczęście sprzyjać Katarzynie. W polskiej kolonji amerykańskiej dostała się na posadę gospodyni do księdza proboszcza. Na posadzie tej była 25 lat, pełniąc swoje obowiązki bardzo sumiennie. Ksiądz proboszcz ocenił zasługi swojej gospodyni, a kiedy ksiądz przeniósł się do wieczności, **zostawił swojej uczciwej gospodyni 35.000 dolarów w spadku.**

50-letnia Katarzyna przypomniała sobie wtedy o grzechu swej młodości i postanowiła za wszelką cenę odszukać swego pierworodnego syna. Po dłuższych poszukiwaniach i przy intensywnej pomocy konsulatu polskiego w Nowym Jorku odnalazła Katarzyna swego jedynaka,— **już ożenionego i ciężko zarabiającego na kawałek chleba w charakterze pomocnika murarskiego.**

Katarzyna po otrzymaniu tych wszystkich informacyj o swoim synu przyjechała do Polski, zakupiła synowi gospodarkę rolną, inwentarz żywy i martwy i że by być już do końca życia blisko swego dziecka, kupiła obok jego folwarku kilka hektarów ziemi, **żeby na niej wybudować willę i zamieszkać w niej na stałe.**

Podczas pobytu swego w kraju, **wygrała Katarzyna premjówkę, powiększając swój majątek jeszcze o dwanaście tysięcy dolarów.**

Po załatwieniu tych wszystkich wyżej wspomnianych spraw, Katarzyna udała się w powrotną podróż do Ameryki, gdzie zostawiła narzeczonego człowieka również bardzo zamożnego w wieku lat 70.

Po ślubie miała Katarzyna razem ze swoim mężem osiedlić się na zakupionej przez nią ziemi i postanowili wybudować willę. Do wybudowania i zakupienia odpowiedniego budulca na budowę upoważniła syna swego Stanisława.

Przed wyjazdem w tak daleką podróż mąż Katarzyny zwrócił się do lekarza o poradę. Ten po zbadaniu pacjenta zabronił mu tak forsownej przejażdżki, jaką jest podróż z Ameryki do Polski,— wobec czego Katarzyna musiała zrezygnować również ze swoich planów, pozostając z mężem w Ameryce.

Upoważniony przez matkę Stanisław zakupił w międzyczasie drzewo do budowy willi, nie płacąc jednak całej należności za nie.

Kazimierz Malenczyk, który tego drzewa dostarczył, upominał się o swoją należność, a nie otrzymując jej, zaskarżył Stanisława Wolmińskiego do Sądu Okręgowego.

W tych dniach sprawa ta znalazła się w Sądzie Okręgowym i dzięki właśnie tej, tak często spotykanej w sądzie cywilnym sprawie, dowiedzieliśmy się niezwykłej epopei życiowej Katarzyny Wolmińskiej.

WALNE ZGROMADZENIE LITERATÓW KRAKOWSKICH.

Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie Związku Zawodowego Literatów Polskich w Krakowie, w lokalu Związku (Rynek Główny 27). Zgromadzenie zagaił J. A. Gałuszka, poczem na przewodniczącego wybrano Kazimierza Kalinowskiego. Po uczczeniu przez powstanie z miejsc pamięci zmarłego członka Związku ś. p. Tadeusza Żuka-Skarszewskiego, przystąpiono do obrad. Sekretarz Związku odczytał sprawozdanie za rok ubiegły, poczem sprawozdanie kasowe odczytał skarbnik Związku.

Po udzieleniu zarządowi jednomyślnego absolutorjum, dokooptowano, na miejsce ustępujących, z powodu nawału pracy Tadeusza Kudlińskiego i Tadeusza Szantorocha, nowych członków zarządu: Marję Pawlikowską-Jasnorzewską i Zygmunta Nowakowskiego.

Obecny skład zarządu przedstawia się następująco: prezes — Karol Hubert Rostworowski, wiceprezesi — Zygmunt Nowakowski i Emil Zegadłowicz, sekretarz — Wiesław Gorecki, skarbnik — Józef Aleksander Gałuszka, członkowie zarządu — Marja Pawlikowska-Jasnorzewska, rektor dr. Stanisław Pigoń, poseł Bolesław Pochmarski i Leon Kruczkowski.

Następnie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której poruszano sprawy wydawnictw, współpracy literatów z radjem, działalności odczytowej, teatru eksperymentalnego i wiele in. Przemawiali m. in.: Jerzy Eugenjusz Płomieński, Alfred Woycicki, Tadeusz Kudliński, Adam Polewka, Tadeusz Szantroch, Józef Aleksander Gałuszka, Wiesław Gorecki, poseł Bolesław Pochmarski, Leon Kruczkowski.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Tarnów.

25-lecie „STRZELCA" i ŚWIETO P. W. i W. F.

Z okazji 25-lecia ruchu wyzwoleniowego w Polsce odbyła się w Tarnowie wielka uroczystość „Strzelca", którą połączono ze świętem P. W. i W. F.

Uroczystości rozpoczęły się w dniu 8 b. m., a zakończyły się w niedzielę dnia 11 b. m. Program obchodu obejmował: capstrzyk orkiestr, który rozpoczął się przed gmachem starostwa, skąd z balkonu, sławiąc nieśmiertelny czyn Marszałka Piłsudskiego, przemówił do zebranych tłumów prof. Wojciechowski.

Na strzelnicy wojskowej odbyły się zawody strzeleckie z broni wojsk. i małokalibrowej, w których brały udział męskie i żeńskie hufce szkolne P. W. i Strzelca.

Dnia 9 b. m. urządzono zawody lekkoatletyczne.

W niedzielę 11 b. m. odbył się rano raport i przegląd oddziałów P. W., następnie Msza św. polowa na boisku „Sokoła", poczem oddziały złożyły ślubowanie strzeleckie i wreszcie rozdano nagrody zwycięzcom.

Uroczystość zakończyła defilada, którą odebrał starosta dr. Döllinger w towarzystwie komendanta garnizonu ppłk. Broniowskiego, poczem nastąpił wspólny obiad strzelecki. W niedziele popołudniu odbyło się bezpłatne przedstawienie filmowe w kinie T. S. L. „Marzenie", a wieczorem „Wieczornica strzelecka".

Walka z przemytnictwem

Król. Huta, 13 czerwca.

Dziś strażnik graniczny zauważył czterech przemytników, którzy usiłowali przejść zieloną granicę z Niemiec do Polski. Wezwani do zatrzymania się przemytnicy usiłowali zbiec. Wówczas strażnik strzelił kilkakrotnie. Jeden z przemytników zatrzymał się. Znaleziono przy nim 16 kg. pomarańcz.

Również do strzelaniny doszło w pobliżu Łagiewnik. Tu ranny został 23-letni przemytnik Leon Tomczyk z Chrzorzowa. Usiłował on przemycić większą ilość Maggi.

Rannego odwieziono do szpitala.

Wieliczka

DZIEŃ HARCERZA.

Koło Przyjaciół Harcerza w Wieliczce zorganizowało onegdaj Dzień Harcerza, który wypadł bardzo imponująco. O godzinie 9-ej rano odbył się raport drużyn harcerskich w Rynku Głównym, zaś o godz. 9.30 uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym.

Ogromnem powodzeniem cieszyła się loterja fantowa, urządzona przez skautów na Dolnym Rynku we wzorowym namiocie harcerskim. Wieczorem odbył się koncert w sali Państw. Gimnazjum im. J. Matejki, poczem wszystko ruszyło do parku A. Mickiewicza, gdzie przy ognisku harcerskiem odbywały się śpiewy i zabawy.

Minjatury

Uśmiechnij się!...

Mietek jest nieprawdopodobnie leniwy. Nic mu się nie chce robić.

Pewnego dnia odwiedził go przyjaciel. Mietek leżał na kanapie z nawpółprzymkniętemi oczyma i bezwładnie zwisającemi rękoma.

— Serwus, Mietek! — zawołał przyjaciel. — Czemu jesteś taki zbity?... No, co?... Nie podasz nawet ręki przyjacielowi?...

— Nie mam sił... Weź ją sobie sam... — odpowiada Mietek słabym głosem.

***

W Moskwie na ulicy spotyka się dwuch przyjaciół.

— Hallo, Towarzyszu! — woła pierwszy.— Dokąd tak spieszycie?...

Ech!... — odpowiada tamten. — Zbrzydło mi życie... Idę się utopić...

— Utopić?... Towarzyszu, oszaleliście?!... Dlaczego?!...

— Nie chce mi się żyć... Ciężko... Chleba niema, butów niema, mieszkania niema...

— Poczekajcie, towarzyszu, tylko się skończy druga piatiletka, a wszystkiego będzie wbród!...

— E, tam!... Jak jeszcze zaczekam, to i utopić się nie będzie można, bo pewnie wody zabraknie...

***

Koziołkiewicz wraca na obiad do domu i zastaje swą żonkę tonącą w łzach.

— Alicjo, co się stało?!...

— Och... Ach... — jęczy pani Alicja.— Twoja matka obraziła mnie śmiertelnie!...

— Moja matka?... Przecie jej tu wcale niema!...

— Tak, ale ona dziś przysłała do ciebie list i ja go otworzyłam...

— Więc gdzie jest ta śmiertelna obraza?...

— Gdzie?... Końcowe zdanie listu brzmi: „Droga Alicjo, tylko nie zapomnij po przeczytaniu wręczyć listu mężowi"...

***

Dwaj przyjaciele rozmawiają w kawiarni:

— Słyszałem, że się żenisz z tą Agnieszką?

— Owszem... Ofiarowała mi swą rękę i majątek...

— A co ty na to?...

— Ja jej odpowiedziałem, że ręka jest za duża, a majątek za mały...

Nie pastwcie się nad dziećmi

bawiącemi się w parkach i ogrodach!

Czerwiec, jest miesiącem wycieczek szkolnych. Ostatnie dni pracy szkolnej dzieci spędzają zazwyczaj na wolnem po wietrzu. Nauczycielstwo urządza więc spacer do parku, lub dalszą wycieczkę

za miasto.

Tego rodzaju ekskursje przewidziane są w programach szkolnych i mają na celu zaznajamianie dzieci z przyrodą.

Jednakże ten pożyteczny cel, zasługujący na całkowite poparcie spotyka się często z wyraźną

złą wolą jednostek.

Dzieci po powrocie ze spacerów, skarżą się, że przechodnie i niektórzy z pośród publiczności z parku źle się z nimi obchodzili, a są nawet i tacy, którzy umyślnie

dzieciom dokuczają,

obrzucając je kamieniami...

Ktoś słusznie zauważył, że najgorszym człowiekiem jest ten, kto bije dzieci... — Bardzo więc źli muszą być ludzie którzy bez powodu i bez żadnych korzyści dla siebie chyba tylko dla zaspokojenia **nieludzkich instynktów**, zatruwają dzieciom ich spacer lub pobyt w parku.

Czasem zdarza się, że niewychowane dzieci z innych szkół obrzucają kamieniami swych rówieśników. Wtedy oczywiście, winę ponosi szkoła, która nie zdołała oduczyć swych wychowanków od tego rodzaju zabawy... O wiele smutniejszy jest jednak fakt, gdy

młodzież i ludzie dorośli,

korzystają z bezbronności dziecka, drażniąc się z niem umyślnie i przyczyniając mu ból...

Wtych wypadkach winna ingerować policja jaknajenergiczniej. **St.**

Giełda zbożowa.

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wynosił 1.509 ton, w tem żyta 265 ton. Notowano za 100 klg.: żyto 1-szy standard 19 i pół do 20, pszenica czerwona jara szklista 37 i pół — 38 i pół, zbierana 35 i pół — 36 i pół, owies jednolity 15 — 16, zbierany 14 i pół — 15, jęczmień na kaszę 14 i pół — 15, gryka 18 — 19, proso 18 i pół — 19 i pół, groch polny 21 — 24, groch Victoria 28 — 32, wyka 12 — 12 i pół, peluszka 11 i pół — 12, łubin niebieski 7 — 7 i pół, łubin żółty 9 — 10, siemię lniane bazis 37 — 39, mąka pszenna gat 1-szy luksusowa 57 — 62, mąka pszenna gat. 1-szy 65 proc. 52 — 57, mąka pszenna gat. II-gi 47 — 52, mąka pszenna poślednia gat. III-ci 22 — 32, mąka żytnia pytlowa 30 — 32, mąka żytnia sitkowa 23 — 25, mąka żytnia razowa 23 — 25, otręby pszenne szale 11 i pół — 12 i pół, otręby pszenne średnie 10 i pół — 11 i pół, żytnie 11 i pół — 12 i pół, kuchy lniane 18 — 19, kuchy rzepakowe 14 — 14 i pół, kuchy słonecznikowe 15 i pół — 16.

Wieści gospodarcze.

EKSPORT WŁÓKIENNICZY BIELSKA w MAJU

W maju r. b. wywieziono z okręgu bielskiego zaledwie 1.137 kg. tkanin wełnianych, wartości 34.543 złotych, wobec 1.535 kg. na sumę 47.538 zł. w kwietniu b. r. Jak widzimy eksport Bielska z miesiąca na miesiąc poważnie się kurczy, co przypisać należy głównie ograniczeniom importowym, stosowanym przez dotychczasowe rynki odbiorcze. Wywóz do poszczególnych państw przedstawiał się w maju r. b. w złotych następująco: Szwecja 2.129, Danja 6.241, Austrja 7.405, Jugosławja 3.782, Szwajcarja 2.967, Francja 2.559, Argentyna 6.601, Palestyna 1.660, Czechosłowacja 529, Węgry 268, Syrja 402.

TRANZAKCJE MANUFAKTURY z Z.S.S.R.

Ostatnio bawił w Łodzi specjalny delegat Torgsinu, p. Kałaczow, który przeprowadził szereg konferencyj w sprawie zakupów manufaktury. Przedmiotem tranzakcyj mają być towary letnie, przędza wełniana oraz wyroby trykotażowe. W czasie konferencyj wstępnych ustalono rozmiary zamówień, które obracać się mają w granicach kilkuset tysięcy dolarów. Rokowania wstępne zostały zakończone i finalizacja dostaw towarów włókienniczych dla Z.S.S.R. nastąpić ma po powrocie przedstawiciela handlowego do Moskwy, celem ustalenia kontyngentów importowych.

Kącik dla pań.

Na plaży i nad morzem.

Angielskie czasopisma poświęcone sprawom mody donoszą nam wprawdzie, że piżama nie będzie w tym roku noszona, ale żurnale francuskie są innego zdania. Tegoroczna moda plażowa mało odstępuje od tego, co było modne w ubiegłych latach. Niewielkie zmiany, jakie zajdą urozmaicą tylko i tak wielką różnorodność i bogactwo pomysłów, zbudują nową odskocznię dobremu smakowi i fantazji, a magazynom i fabrykantom dadzą nowe pole do popisu.

Tualeta plażowa, jeśli nią będzie piżama będzie miała spodnie jeszcze dłuższe i szersze, opadające na stopy, pasek szeroki, zachodzący wysoko z przodu, z tyłu przedłużony w szelki, które albo będą się krzyżować na plecach, albo pójdą równo; na niektórych modelach plecy są zupełnie nagie, w stylu „bains de soleil".

Bardzo miłe są komplety piżamowe, uszyte z materjału, który używa się na „polo" — koszulki. Z tego samego materjału bluzka lub fraczek, a wtedy koszulka z trykotu w poprzeczne paski. Jeżeli strojem plażowym ma być spódnica, musi być równie długa, jak spodnie, szeroka, kloszowa lub w fałdy. Suknie plażowe robi się z kretonu w duży deseń, z jersey'u lub płótna. Tło białe lub greige (kolor naturalnej czesu-czy) w podłużne lub poprzeczne pasy, czasem zygzaki, a także ładne są plażowe stroje w kolorach: czerwonym, bronzowym lub bleu. Suknia plażowa jest tak elegancka że można ją nosić nawet wieczorem.

A teraz jeszcze jedna nowość. Szukając kompromisu między spodniami a suknią, robi się spodnie do kolan, bufiaste, które sprawiają wrażenie krótkiej szerokiej spódniczki. Vera Borea proponuje kombinacje żuawki koloru „bise" (szaro-bronzowego) z białym jedwabiem spodu i bluzki. W kolekcji Very Borea mamy bardzo bogaty wybór fasonów. Widzimy żółte krótkie, opięte spodenki, do tego bluzka z krótkim rękawem z trykotu i pelerynka do kolan do połowy ciemna, a dołem jasna lub podbita jedwabiem w grochy — z którego to materjału uszyta jest bluzka.

Celine.

„Pozwólcie nam żyć!.." 84)

Powieść sensacyjno-społeczna. **Napisał Andrzej Zański**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Zbigniew poznaje na balu Elżbietę ks. Ostrogską.

— Pan nie jest dziełem sztuki... Mówimy w tej chwili o obrazach, a nie o ludziach.

I tak ciągnął się przez kilka dni subtelny ich romans, pełen niedomówień, zciszonych tonacyj, urywanych aluzyj i dyskretnych droczeń się...

Następnej soboty wydał hrabia Wild bankiet na cześć ambasadora markiza de Foscitti i jego uroczej żony, którzy poraz pierwszy mieli zaszczycić swą obecnością stary renesansowy pałac Zbaraskich.

Prócz nich zaproszono jeszcze tylko kilka osób, w tem naturalnie książąt Ostrogskich z córką.

Sędziwy arystokrata — aczkolwiek zazwyczaj nie mieszał się do gospodarstwa, — tym razem trzykrotnie upomniał swego ściągniętego z Dembianek „marszałka dworu", ażeby uczta ta wypadła jaknajwspanialej.

Tak więc z najrozmaitszych schowków dobyto stare złoto i nie mniej cenną od niego porcelanę, pamiętającą rokokowe prababki Zbaraskich — zaś z piwnic przywędrowały butle drogocennych, od wieków przechowywanych napojów.

Stuletnie zastawy wydawały się tem starsze i szacowniejsze przy zieleni świeżego kwiecia, pachnącego na obrusach.

— Przypominają bluszcze, oplatające stare marmurowe rzeźby — szepnęła do markizy Elżbieta. — Nieprawdaż?

A pani de Foscitti, aczkolwiek słyszała wiele o gościnności i bogactwie polskiej arystokracji, na widok przepychu sali jadalnej, szeroko rozwarła oczy.

Mówiono nam w Rzymie — zwróciła się do starego Zbaraskiego — że Polska to kraj barbarzyńców, że zimą podchodzą wilki i niedźwiedzie pod samą stolicę... A tymczasem przekonywuje się naocznie coraz bardziej, ile tu u was kultury i dobrego smaku...

Zbaraski senior pogładził nie bez zadowolenia wąsa.

— A wy, Włosi — odparł z komplementem — nie mało przyczyniliście się do tego. Wasi architekci budowali u nas najpiękniejsze pałace i kościoły, wasi uczeni zaszczepili ongiś w sercach naszych przodków pierwsze idee humanizmu...

Tu wskazał ręką na przepiękną, w złocie wycyzelowaną misę.

— To naprzykład cacko — ciągnął dalej — jest dziełem waszych weneckich mistrzów... Zgóra czterysta lat temu otrzymał je jeden z naszych przodków od waszej rodaczki a naszej władczyni królowej Bony...

— Przepiękny okaz renesansowej sztuki złotniczej. Jaka hojna królowa, zachwycała się markiza. A stary hrabia nie zamierzał gasić jej entuzjazmu przy krem stwierdzeniem, że królowa Bona, najsprytniejsza z Włoszek wycyganiła za tę misę od jego przodka kilkanaście wiosek sandomierskich, co zapewniła sobie zwycięstwo na dwuch sejmach...

Lecz o tych drobiazgach nie wypadało wspominać dyplomatycznemu gospodarzowi...

Zato nie uznawały dyplomacji i polityki dwa młode serca: Zbigniewa i Elżbiety, gdy po skończonej uczcie — wobec tego, że część gości zasiadła do bridża, — wymknęli się do zimowej oranżerji.

Tam za szklannemi szybkami jęczał wicher i padał biały śnieg styczniowy, oni zaś siedzieli pod pierzastemi palmami i oddychając aromatem róż, przeżywali najcudniejszą złudę wiosny, tem więcej, że mąj mieli w duszach.

Gdy Zbigniew ujął rączkę księżniczki — ta wzdrygnęła się w pierwszej chwili, jakgdyby usiłując wyrwać ją — lecz zaraz potem miękko jej palce nieśmiałym uściskiem odpowiedziały na uścisk młodzieńca.

Fala dziwnej tkliwości, jakaś niewysłowiona słodycz ogarnęła Zbigniewa.

Uzmysłowił sobie, że całe jego dotychczasowe życie było tylko błądzeniem w ciemności, a wszystkie awantur ki i przygody miłosne przelotnością.

Rozstrzępiał sobie nerwy, podniecał w brutalnych pożądaniach, idealne tęskonty zmieniał na pieszczoty, zostawiające po sobie niesmak — wciąż szukając tej jedynej i najlepszej miłości.

I oto teraz w chabrowych oczach Elżbiety, w jej dziecinnych ustach, w spokojnym ruchu białej dłoni, prostych rozmowach i serdecznych zwierzaniach znalazł najpiękniejszą prawdę: prawdę miłości.

Teraz wiedział już, jakiemi drogami pójdzie jego dalsze życie.

Spojrzał Elżbiecie prosto w oczy i powiedział powoli.

— Rodzice nasi pragną, abyśmy się pobrali... Co pani na to?

Cisza pachnąca goździkami... Pierzaste palmy milczą i patrzą na śnieg który białemi płatkami pada na szklaną kopułę oranżerji.

Elżbieta opuszcza głowę. Wreszcie, spłoniona, odpowiada:

— Zawsze byłam posłuszna woli rodziców: zrobię co każą...

Spojrzenia Zbigniewa stają się gorętsze.

Delikatnie ujmuje malutką dłoń Elżbiety, ażeby zapytać.

— Czy tylko dlatego zgodzisz się zostać moją żoną?

Dziewczyna jest bez tchu. Nerwowemi palcami odpina od sukni bukiecik fjołków i skubie go różowemi paznokciami.

Fioletowe płatki opadają cicho na ziemię. I również cicho pada odpowiedź księżniczki.

— Nie — tylko dlatego...

Jeszcze moment wewnętrznego zmagania się, jeszcze jeden skurcz drobnych ust — i księżniczka dodaje.

— Dlatego, że cię kocham!

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

73)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą".

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książku na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Elę, że Stanecki z nią się żeni i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografję Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Tego samego wieczoru Stęga udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera" i nawiązuje znajomość z klownem Friko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Ele została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stęga, który poznaje Elę.

Dzięki staraniom Stęgi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porywają Stęgę.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stęga odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero". Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Lewański przybywa do Regi i dowiaduje się, że Rudziak uciekł.

Ela spełnia życzenie Lewańskiego i wyprowadza się z mieszkania malarza. Z podsłuchanej rozmowy między Lewańskim, a Czarnym Sokołem dowiaduje się, że Rudziak znikł bez śladu.

Stęga w przebraniu udaje się do knajpy „Czarnego Sokoła" i tam podsłuchuje rozmowę o tajemniczej kartce „4-1-N-9-5-L". Ma to być adres kryjówki Rudziaka.

Stęga odczytuje tę kartkę i sprowadza policję do kryjówki Rudziaka, który w ostatniej chwili rzuca się ze strychu na bruk.

Rudziak przed śmiercią przyznaje się do zabójstwa Staneckiego i do konszachtów z Lewańskim oraz z Regą.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonji i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga stara się ją skłonić do porzucenia pracy filmowej, uważając Ralickiego za swego rywala.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

— Bądź pan spokojny... Jestem dżentelmenem łaskawy panie... Napijemy się jeszcze winka, dobrze?... Zechce pan tu jedną chwileczkę poczekać... Jedną sekundeczkę... Zaraz wracam... Mam cudowne winko... Prima sort...

Ralicki zeskoczył zwinnie z kanapy i skrył się za drzwiami. Stęga wziął z pudełka papieros i zapalił. Ralicki, zdaje się mówił prawdę... Z Elą nic go nie łączy... Może wyróżnia ją specjalnie, bo przecież jest Miss Polonją, ale pozatem...

Napewno nic... Ralicki jest dżentelmenem.. Widać odrazu.. Teraz Stęga już niema wątpliwości... Wszystko jest w najlepszym porządku... Pobiorą się wyjadą do Wiednia...

Ela będzie wielką artystką i jego żoną... Jeżeli tylko go kocha, może zostać wielką artystką...

Stęga jest już zadowolony... Wszystko jest w najlepszym porządku... Rzeczywiście może był ostatnio zbyt przedenerwowany. Ale to przecież przejdzie... Wszystko się jakoś ułoży...

Tylko nie należy rozpaczać... Rozpacz do niczego nie doprowadzi...

Podszedł do okna. Spojrzał na ulicę. Dlaczego Ralicki nie wraca z tym koniakiem?...

Ale ładnie sobie mieszka... Piękny gabinecik... Biureczko, tapczan, stoliczek...

Wszystko takie wymuskane... Takie ładne...

Stęga podchodzi do biurka... Na biurku leży otwarty album z fotografjami...! Dla skrócenia sobie czasu Stęga bierze album do ręki.

Nagle — — — — patrzy— — — — fotografja Eli — — — —

Przygląda się uważnie. Tak, jej fotografja.

Skąd się wzięła w albumie Ralickiego?...

Pewnie sam ją wykradł bez jej wiedzy... Stęga przewraca zdjęcia i truchleje...

Po drugiej stronie widnieje napis, zdradzający kobiecą rękę:

— Pamiętaj o mnie i kochaj mnie zawsze tak samo jak dziś... Twoja na wieki Ela.

A pod tem data. Napis ten został złożony przed dwoma dniami... Skoro ta fotografja znajduje się w rękach Ralickiego, więc z pewnością prośba ta skierowana była do niego... Więc — — — jak to zrozumieć?...

Więc Ela kocha reżysera!...

Tak wynika z napisu... Więc okłamywała go?...

To jasne!... Podła!...

Stęga cały sponsowiał. Oczy krwią mu nabiegły. W tej chwili usłyszał za drzwiami zbliżające się kroki.

Szybko odłożył album.

Ralicki wszedł z flaszką konjaku.

— Bardzo przepraszam, ale nie mogłem znaleźć flaszki... Okazało się, że służący schował mi ją pod okno... Proszę, wypijemy za zdrowie pańskiej narzeczo...

Nie dokończył, gdyż Stęga huknął pięścią w stół i odparł twardym głosem:

— Nie... Dziękuję!

— Jakto? — zdziwił się reżyser. — Nie wypije pan za zdrowie panny Eli?

— Nie!

— Dlaczego?... Co się stało?...

— Nic się nie stało... Jest wszystko po staremu... Dobrze, że tak się złożyło... Nie chcę pić... Dowidzenia!

— Jakto?... Pan odchodzi?...

— Tak, odchodzę..

— Ale co się stało?... Pan się tak zmienił odrazu!...

— Tak, możliwe, że się zmieniłem... Czasem lata całe mijają i człowiek nie widzi najistotniejszych rzeczy... Prawda poprostu sama wciska mu się do oczu, a on jej nie widzi, bo ma oczy zamknięte... Wystarczy jeden błysk, jedno mgnienie... a wszystko staje się jasne... Tak, proszę pana... Długie tygodnie czekałem na tę jedną chwilę... Zdawało mi się, że znalazłem wreszcie prawdziwe szczęście... Ale nie wszystko złoto, co się świeci... Omyliłem się... Niema szczęścia na świecie... Wszystko jest wstrętne, nikczemne i podłe... Wszystko opiera się na wyzysku i podstępie... Obłuda, fałsz i kłamstwo — oto istotna treść życia... Przed chwilą otworzyły mi się oczy i ujrzałem życie w całej jego ohydzie... Inni wolą zakłamanie, niepewność niż smutną prawdę, a ja jestem wdzięczny Opatrzności, że pozwoliła mi przejrzeć... Wiem teraz czego się trzymać... Przeboleję ten straszny cios... Może pan tego nie rozumie, ale mniejsza z tem... Kiedyś przypomni pan sobie moje słowa... Uświadomi pan je sobie z takiem samem opóźnieniem jak ja dzisiaj... Ale pić nie mogę... Naprawdę nie mogę... Życzę panu wszystkiego dobrego... Żegnam!

Ralicki, chciał go zatrzymać, chciał coś powiedzieć, lecz Stęga znikł już za drzwiami...

Rozdział sześćdziesiąty czwarty

Pożegnanie

Ela obudziła się wyspana i wypoczęta. Mimo to nie chciało jej się wstawać. Leżała wyciągnięta, sztywna, pogrążona w zadumie. Ostatnia rozmowa ze Stęgą dała jej wiele do myślenia.

Może malarz ma rację? — myślała. Może Ralicki opowiadał jej wyśnione cuda o świecie, którego niema, którego nigdzie nie znajdzie?... Może szczęście życia polega właśnie na ciszy i spokoju, na skromności i szarzyźnie?...

Jacht, willa, róże, limuzyna, mazagran — to wszystko jest bardzo piękne, ale czy naprawdę jeden człowiek może posiadać wszystkie te skarby?...

— Wiem tylko jedno... — myślała Ela. — Kocham Stęgę... Przy nim czuję się szczęśliwsza niż przy Ralickim... Dlatego chcę zostać przy malarzu...

Ale wiedziała, że nie może pozostać przy jednym i drugim jednocześnie. To jest wykluczone... Ralicki nadskakuje jej zbytnio... A przytem jest tak elegancki, tak kuszący, że nie miała sił staczać z nim zaciętych bojów.

Wolała poddać się zgóry.

— Skończę ten film... — myślała — a potem... wrócę znowu niepodzielnie do Grzesia... Chciała mu to zakomunikować.

— Hallo! — zawołała — Grzeciu!... Grzesiu!...

Z drugiego pokoju nikt nie odpowiadał. Sądziła, że malarz śpi. Zeskoczyła na podłogę. Otworzyła drzwi od drugiego pokoju. Cisza. Nikogo niema. Stęga wyszedł. Dokąd?... Zrobiło jej się smutno. Tak chciałaby go teraz zobaczyć...

Nagle zadzwonił telefon... Szybko zdjęła słuchawkę:

— Hallo!...

— Czy panna Ela przy telefonie?...

—Tak... Kto mówi?...

— Ralicki...

— Aha... Pan?... Słucham...

— Co pani robi?...

— Nic... Wstałam dopiero...

— Czy mogłaby pani wyjść?...

— Teraz?...

— Właśnie teraz... Przyjechałbym po panią autem... Krótki spacerek... Chciałbym z panią pomówić w pewnej ważnej sprawie...

Ela zastanowiła się. I ona chciałaby z nim pomówić... Tak będzie najlepiej, powie mu odrazu całą prawdę. Zrobi Grzesiowi niespodziankę... Gdy wróci, będzie już po wszystkiem...

Zrzeknie się dalszej pracy filmowej...

— Dobrze... — odpowiedziała. — I ja mam panu coś do powiedzenia...

— To świetnie się składa!... W takim razie przyjeżdżam po nanią!... Dowidzenia!

Ela ubrała się szybko. Po upływie pół godziny za oknem rozległ się sygnał trąbki samochodowej. Zbiegła na dół. Ralicki czekał już przy otwartych drzwiczkach auta.

— Cieszę się ogromnie, że panią widzę... — rzekł rozpromieniony.

— I ja się bardzo cieszę... — odparła Ela, wsiadając do auta.

— Doprawdy?... W takim razie cieszę się podwójnie...

Auto ruszyło. Ralicki poczęstował Elę papierosem i sam zapalił.

— Słucham pana... — rzekła Ela, zaciągając się dymem.

— Czeka pani na tę „ważną sprawę"?... Więc zaczynam... Otóż — otrzymałem już z Wiednia odpowiedź na mój list... Jesteśmy zaangażowani do wytwórni „D. F. G.". Jest to jedna z najlepszych wytwórni w Wiedniu... Warunki jak dla nas wyśmienite... Proponują pani 10.000 dolarów za pierwszy film... Następne filmy byłyby już zależne od dalszej umowy... Prawda, że świetne warunki?...

— Owszem, wcale nie złe... — odparła Ela...

— Więc zgadza się pani?... Pojedzie pani do Wiednia?

— Nie...

Ralicki spojrzał na nią zdziwiony.

— Tego już nie rozumiem. Odrzuca pani tak wyjątkową okazję?...

— Tak... Kończę karjerę filmową...

— Dlaczego?...

— Bo... nienawidzę tego życia... Boję się luksusu...

Ralicki wybuchnął śmiechem.

— Wie pani!... Pierwszy raz spotykam się z podobnem zdaniem... Boi się pani luksusu?... Czy to możliwe?... Nie posądzam pani o tak wielkie tchórzostwo... Więc postanowiła pani wyjść zamąż za tego malarza?...

— Tak...

Ela przeraziła się nagle własnych słów... Zapomniała zupełnie, że rozmawia w tej chwili z młodzieńcem w słomkowym kapeluszu... Przypomniała jej się sztucznie zaimprowizowana scena filmowa...

Czy Ralicki doniesie policji, że krytycznej nocy widział ją wychodząc z domu, w którym mieszkał Lewański?... A niech powie!... Przecie jest niewinna!...

Podejrzewano ją przedtem o zamordowanie Stanieckiego, a jednak prawda wyszła na wierzch!... Tak samo teraz nie boi się!... Niech powie!...

Ralicki jakgdyby wyczytał strach z jej oczu i odparł cicho:

— Niech się pani nie obawia... Sam żałowałem tej sceny. Chciałem przygarnąć panią do siebie siłą... Teraz nie chcę wykorzystać tej przemocy... Zostawiam pani wolną rękę. Proszę czynić co pani uważa za stosowne... Ja się nie mieszam do tej sprawy... Chce pani wyjść zamąż za Stęgę — proszę... Ja nie będę stał na przeszkodzie... Chciałem się tylko upewnić... nic więcej...

Nastała chwila przykrej ciszy. Ralicki zapalił nowego papierosa i rzekł:

— Jak już powiedziałem, nie mam zamiaru ściągać pani siłą do Wiednia... Wolno mi jednawk chyba jeszcze raz wyrazić swe obawy co do pani losu... Otóż, radzę jeszcze raz dobrze się zastanowić... Powtarzam — to nie jest takie proste... Później trudno będzie pani wrócić do dzisiejszej formy... Dziś jeszcze odpowiadają przychylnie na pani oferty, ofiarują pani 10.000 dolarów, ale nikt nie wie co będzie jutro... Proszę się nad tem zastanowić...

— Już się zastanowiłam...

(Dalszy ciąg jutro).

Podróżował w... beczce

i chodził na rękach. — Człowiek, który okrążył kulę ziemską, posługując się niezwykłą lokomocją

(sb) W dniu 28 kwietnia 1909 roku nieliczni mieszkańcy Berlina byli świadkami niezwykłego zjawiska. **Jakiś człowiek schodził powoli po schodach muzeum narodowego na... rękach.** Zebrała się wkrótce wielka ilość ciekawskich, a przybyły policjant rozpędził tłum, poczem chciał przystąpić do wylegitymowania dziwaka. Mężczyzna ów znikł jednak.

Po kilkunastu minutach zaczepił go inny jakiś policjant, olbowiem tym razem nieznajomy miał założone na rękach wrotki i „jechał" przez Lindenstrasse, — największą ulicę Berlina.

— Pańskie nazwisko — zapytał policjant.

— Max Dussek, z zawodu artysta— brzmiała odpowiedź.

— Co to ma znaczyć ta jazda, czy pan zwarjował?

— Bynajmniej — odpowiedział Dussek—tylko **założyłem się z moim przyjacielem, że objadę cały świat dokoła przy pomocy miljona środków lokomocji, nie powtarzając ich ani razu. Właśnie teraz rozpoczynam moją podróż.**

Nazwisko Maxa Dusseka stało się wkrótce popularne w całym świecie.

Dussek objechał Holandję, Belgję, Anglję, północną Amerykę, wyspy Hawajskie, Samoa, Nową Zelandję, Australję, Afrykę, pod koniec zaś południową Europę. Przybył on po paru latach do Monachjum, gdzie wygrał zakład. Fotografje, jaki dotychczas jeszcze znajdują się w jednem z muzeum niemieckich są wprost niezwykłe i świadczą o nadzwyczajnej fantazji Dusseka. Jedno ze zdjęć ukazuje go naprzykład stojącego na jednej ręce na schodach pomnika Waszyngtona w Ameryce. Dussek przeszedł wszystkie 900 stopni tego pomnika na rękach i przez cały czas grał na harmonijce. „Przechadzka" ta trwała całą godzinę.

Faktem jest, że Dussek przejechał przez cały Berlin na wrotkach przypiętych do rąk. W Bremie „przebył" on **kilka ulic skacząc na łopacie.** W Holandji jechał na beczce, którą cały czas popychano z tyłu. Londyn „pokonał" on w prostej linji skacząc z jedengo dachu na drugi i z domu na dom. **Gdy mu się „dachy skończyły" skoczył na parasolce jak na spadochronie do kanału, skąd go wyciągnięto nawpół żywego.** Gdy jechał statkiem przez Ocean Atlantycki, podróżni mdleli z przerażenia, **albowiem Dussek mieszkał cały czas na maszcie, jadł obiady i kolacje wiszewszy na linie okrętowej, a spał w łodzi ratunkowej.**

Ogółem przebył on Ocean w 153 pozycjach, z których żadna nie jest stosowana przez zwykłych śmiertelników.

Osoba Dusseka wzbudziła wielką sensację w Stanach Zjednoczonych. — Przez jedno miasto przejechał stojąc na wrotce na jednej ręce i trzymając w drugiej ręce żagiel. San Francisko przejechał on leżąc w łóżku. Potem kilkaset kilometrów przebył on na osłach, wożąc ze sobą 30 instrumentów i grą zarabiając na życie.

Przez cały czas wiózł on ze sobą jeszcze aparat fotograficzny, który wraz z kliszami ważył około 50 funtów. **Do Ameryki Południowej dostał się Dussek na osi wagonu kolejowego. Australję przebył Dussek, skacząc jak żaba.** Nie mało kłopotu sprawiał on swą osobą władzom policyjnym, albowiem gdziekolwiek się pojawiał tamował ruch uliczny na dłuższy przeciąg czasu.

Na okręt w Australji dostał się Dussek zawieszony na dźwigu. Stał się on atrakcją dla pasażerów jadących statkiem z Australji do Cape Town w Południowej Afryce. Co wieczór opowiadał on o swych przygodach i za każdym razem był w innej pozycji, klęczał, wisiał, leżał, skakał na jednej nodze, na dwuch nogach, na rękach i t. d. i t. d. bez przerwy.

W Afryce poszło mu stosunkowo łatwo. Tu jechał na wielbłądach, słoniach, strusiach. osłach, nosorożcach, oswojonych lwach, tygrysach i krokodylach. W Kairo przemawiał na ulicy do arabów, mimo, iż ci nie rozumieli go wcale, przyczem wyszukał sobie miejsce na latarni. Był on tak pomysłowy, że wzbudzał podziw w prasie całego świata.

W końcu Dussek przybył do Monachjum. Przybycie jego zamieniło się na żywiołową manifestację ludności Monachjum, albowiem rozsławił on to miasto na całym świecie. W czasie podróży, Dussek zbierał wszystkie osobliwości danego kraju. Ogółem pakunki jego zajęły później trzy pełne pokoje. Syt sławy, nie wyjeżdżał więcej nigdy w świat a utrzymywał się z odczytów wygłaszanych jeszcze przez długie lata.

Uwięziony w towarzystwie pytona

Straszliwa przygoda myśliwego w Poł. Afryce

(z) Pewien farmer południowo-afrykański, namiętny myśliwy, przeżył ostatnio mrożącą krew w żyłach przygodę.

Znalazłszy się w znacznej odległości od swego domu, natknął się na wielkiego jelenia, którego chciał koniecznie upolować. W międzyczasie domownicy, których zaniepokoiła długa nieobecność farmera, udali się na poszukiwania. I oto przed jaskinią dostrzegli fuzję myśliwego, wewnątrz zaś zastali go w stanie ostatecznego wyczerpania, zasypanego kamieniami i odłamkami skały.

„...**W ucieczce przede mną postrzelony jeleń wbiegł do jaskini niedźwiedzia.** Z zewnątrz wydawała mi się dostatecznie duża, wobec czego popełziem naprzód, zostawiając fuzję u wejścia, uzbrojony w nóż, który trzymałem między zębami. W chwili, gdy miałem dosięgnąć jelenia, **otrzymałem kilka mocnych uderzeń rogami i odniosłem wrażenie, iż pękła mi czaszka.** Z wielkim trudem udało mi się za pomocą wyciągniętych ramion osłabić nieco uderzenia. Gdy agresywna postawa mego przeciwnika stawała się coraz groźniejsza, w rozpaczy chwyciłem nóż i zadałem cios, który był najwidoczniej celny, gdyż charcząc głośno, jeleń padł na ziemię. Jednakże położenie moje nie było pomyślne: **odniosłem ciężkie rany, czułem ostry ból w głowie, krew zalała mi twarz i traciłem przytomność.**

Przyszedłszy nieco do siebie, usiłowałem wydostać się z jaskini. W czasie walki ziemia i kamienie obsunęły się znacznie i ugrzazłem w wąskiem przejściu, nie mogąc się niemal ruszyć z miejsca. Czułem, iż należy coś przedsięwziąć, upływ krwi osłabił mnie znacznie. Moje rozpaczliwe próby odniosły atoli ten skutek, **iż osuwające się kamienie zasypywały mnie coraz bardziej. — Byłem pogrzebany!...**

Udało mi się uwolnić ramiona i szukając przed sobą, natrafiłem rękoma na jakąś zimną masę — **był to wąż...** Ogarnęło mną uczucie przerażenia... Znów usiłowałem się zwolnić, walcząc o życie... Nadludzkim wysiłkiem, opanowany strachem, zdołałem usunąć tyle kamieni, iż potrafiłem wyjąć z kieszeni zapałki i zaświeciłem jedną. **Przy nikłem świetle przekonałem się, iż w odległości kilku stóp nad moją głową olbrzymi pyton dusił w swem strasznem objęciu jelenia.**

Aczkolwiek nie groziło mi bezpośrednie niebezpieczeństwo, gdyż byłem zasypany i wąż nie mógłby mnie objąć — na samą jednak myśl o tem — **włosy** mi stanęły na głowie. Ogarnęło mnie nieprzezwyciężone zmęczenie... Nie wolno mi zasnąć — pamiętałem o tem dobrze. A jednak nie mogłem się oponować, przed oczyma latały mi różnokolorowe płatki, głowa mi opadła i straciłem przytomność.

Nie wiem, jak długo leżałem w ten sposób. **Obudził mnie szmer kroków i głosów ludzkich.** Ratunek się zbliżał. Ale w tej chwili wąż poczuł niebezpieczeństwo. **Zapaliłem zapałkę i dostrzegłem tuż nad sobą ohydny łeb z wysuniętym językiem.** Pyton syczał potwornie... W jednem ręku trzymałem zapaloną zapałkę, zaś drugą rzucałem w kierunku gada piasek i **kamienie**, trzymając go tak długo w szachu, aż mym zbawcom udało się mnie wreszcie wyciągnąć".

— Nie chciałbym przeżyć tego poraz drugi, — zakończył swe emocjonujące opowiadanie uratowany farmer.

Szkoła dla słabowitych dzieci

Ubierają się one dopiero przed snem

(z) W miejscowości Hartford w Anglji istnieje szkoła, w której dzieci ubierają się dopiero wówczas, gdy... szykują się do spania. Szkoła ta założona została przez p. Lee specjalnie dla dzieci słabszych, stan zdrowia których wymaga stałego przebywania na świeżem powietrzu. Do szkoły tej przyjmowane są również dzieci rodziców, zmuszonych warunkami życiowemi do rozjazdów względnie czasowego pobytu poza granicami Anglji.

Wiek wychowanków jest rozmaity. Pomiędzy 12—13-letnimi spotykają się również 2- i 3-letnie dzieci. Niektórzy z uczniów wstąpili do szkoły, licząc zaledwie 3 tygodnie życia. Jedna z najmłodszych „uczenic" szkoły ma obecnie 6 tygodni.

„Szkoła nagusów" mieści się w wielkim domu, otoczonym ze wszystkich stron lasem i polami. Nagie dzieci całe dni spędzają pod otwartem niebem, ucząc się i bawiąc, a p. Lee może się przytem poszczycić, iż żadne z powierzonych jej dzieci nie choruje nigdy na najzwyklejszy nawet katar.

P. Lee często otrzymuje listy od swych byłych wychowanków, przebywających w innych szkołach dla uzupełnienia swego wykształcenia. Dzieci te stale narzekają na to, iż ubranie, do którego podczas pobytu swego u p. Lee nie miały przyzwyczajać, bardzo je krępuje.

Tajemnica zorzy polarnej rozwiązana,

dzięki odkryciu nowych promieni

(sb) Wielkie poruszenie wśród uczonych całego świata wywołało odkrycie nowych promieni o nieznanem narazie pochodzeniu i właściwościach. Promienie te wykryte zostały w obserwatorjum Lowell w Stanach Zjednoczonych.

Obserwatorjum to należy do jednego z najwiękrzych na świecie. a pracują w niem najwybitniejsi astronomowie. — Między innemi wykryto w tem obserwatorjum kanały na Marsie oraz obliczono położenie planety Pluto.

Obecnie w tem samem obserwatorjum przy pomocy specjalnie skonstruowanego aparatu rozłożono promień słoneczny, przyczem udało się wykryć nieznane dotychczas promienie. Uczeni przypuszczają, że ma się tu do czynienia z falami elektromagnetycznemi, które wywołują **na biegunach t. zw. zorzę polarną.**

Robot przeleci ocean,

podczas, gdy pilot będzie pełnił rolę obserwatora

(sb) Wielkie poruszenie wywołała w świecie lotniczym wiadomość o niezwykłym eksperymencie, który zostanie podjęty w Ameryce. Chodzi tu o przelot przez Atlantyk, jednak bez udziału lotnika. Przez ocean przeleci nie człowiek, lecz robot.

Plan ten ma zamiar zrealizować znany lotnik Willi Post. Przed dwoma laty obleciał on dokoła kulę ziemską w ciągu 8 dni i 16 godzin, ustalając w ten sposób rekord światowy. Obecnie ma on zamiar rekord ten pobić, przyczem nie będzie sam siedział przy sterze, lecz ustąpi go ...robotowi.

Kilkakrotnie robot leciał już sam, kierowany z ziemi falami radjowemi, przyczem był on w stanie dokonywać wszelkich ewolucji oraz spokojnie wylądować. Przed paru dniami Post leciał razem z robotem przez 100 godzin i jest z osiągniętych doświadczeń zupełnie zadowolony.

Opowiadają, że Post ma obecnie jednego przyjaciela i jedną przyjaciółkę. Przyjaciółką jest samolot, a przyjacielem robot. Post spełniał w czasie lotu tylko rolę obserwatora a pilotem był robot. Robot ten ma wszystkie zalety człowieka i nie posiada jego wad.

— Gdy kończyłem mój słynny lot dookoła świata — mówi Post — wyciągnęli m nie z samolotu prawie nieprzytomnego ze zmęczenia. Obecnie wrócę z podróży dookoła świata zupełnie wypoczęty i pobiję własny rekord...

— Czy dobrze się pan pocił?

Takiemi słowy witają się egipcjanie

(z) Formy uprzejmości, obowiązujące u narodów cywilizowanych i u dzikusów świadczą niezbicie o tem, jak względne są pojęcia o przyzwoitości i grzeczności. Parafrazując Pascala, można powiedzieć, iż pojęcia te — to kwestja szerokości geograficznej.

Tuziemcy z Nowej Gwinei, witają się kładąc na ramię liście; na wyspach Filipińskich mężczyźni jak najniżej skłaniają głowy, wznosząc jednocześnie możliwie najwyżej prawą nogę; murzyni z Dahomei, pociągają się wzajemnie za dwie palce u rąk tak silnie, iż trzeszczą stawy; chińczycy wznoszą do góry złożone ręce, a następnie padają na ziemię; japończycy do niedawna witali się, zdejmując przytem obuwie — obecnie zwyczaj ten zanika i ustępuje miejsca europejskiemu uściskowi dłoni. Na niektórych wyspach Oceanu Spokojnego, tuziemcy na powitanie dmuchają sobie w ucho.

W Egipcie do tej pory gospodarz, witający gościa, pyta go, „czy dobrze się pocił?" — albowiem wzmożone pocenie się, uważane jest przez egipcjan za oznakę dobrego zdrowia. Muzułmanie, jak wiadomo, dotykają czoła, ust i piersi na znak, iż myśli ich, słowa i uczucia należą do osoby, którą witają.

Atlantyda nie jest legendą

— twierdzi archeolog francuski

(z) Do Paryża wrócił przed kilku dniami hrabia Byron de Proroc, który w ciągu 14-tu lat kierował archeologicznemi pracami wykopaliskowemi w Północnej Afryce i odbył wielką podróż po Ameryce Południowej i Meksyku.

— Jestem przekonany, — opowiadał hr. Byron dziennikarzom, — iż Atlantyda istniała w rzeczywistości. W ciągu 6-ciu miesięcy badałem dno oceanu w pobliżu wysp Azorskich i w najbliższym czasie podam do publicznej wiadomości wyniki moich prac.

Z Meksyku odbyliśmy na samolocie lot nad dżunglą i wylądowaliśmy wśród plemienia dzikich pigmejów.

Pomiary czaszek tych dzikusów wskazują nat o, iż plemię to jest afrykańskiego pochodzenia. Ich ozdoby i architektura również świadczą o bliskim pokrewieństwie z plemionami afrykańskiemi. Nie ulega wątpliwości, iż w swoim czasie kontynenty: amerykański i afrykański były połączone i mieszkańcy ich mogli bez trudności przenosić się z miejsca na miejsce.



Wyścig automobilowy na ulicach Lwowa

Björnstadt i Veyron zwyciężają w swoich kategorjach

(Korespondencja własna „Expressu")

Lwów, 11 czerwca.

IV wyścig automobilowy po ulicach Lwowa został w tym roku przedłużony do 300 klm. i odbywał się w dwuch kategorjach o pojemności poniżej 1,5 l. i powyżej 1,5 l. Na trasę 300 klm. składało się równo sto okrążeń wzdłuż ulic Pełagirskiej, pl. św. Zofji, Stryjskiej i Kadeckiej. Deszcz stale padający wpłynął ujemnie na frekwencję i zaciekawienie biegiem, jeżeli chodzi o przyjezdnych. We Lwowie zainteresowanie wyścigiem nie osłabło. Tłumy zaległy trybunę koło startu i trybuny wokół trasy, a jeszcze większa i niezliczona masa ludzi gromadziła się w oknach i na balkonach domów. Obsadzono też wszystkie pagórki i drzewa. Plac przeznaczony dla prywatnych samochodów był wypełniony wozami z różnych miast Polski, Lwów jednak był w przewadze i wozów „zamiejscowych" było w porównaniu z latami ubiegłemi znacznie mniej.

Na godzinę przed rozpoczęciem wyścigu wypogodziło się, potem jednak znów spadł deszcz.

O godz. 14 min. 35 wozy ruszyły ze startu. W 30 sek. po kategorji cięższej poszła kategorja mniejsza.

Od tej chwili rozpoczął się trzygodzinny i nieustający warkot motorów. Alfa Romeo i Bugathi wszystkich możliwych kolorów mknęły przed nami, znikały na zakręcie i po chwili ukazywały się znów z drugiej strony.

Na czoło wyścigu wysuwają się w kategorji cięższej Björnstadt (Norwegja), Ebb (Finlandja) i Widengreen (Szwecja), w kategorji lżejszej Veyron (Francja) i Simons (Luxemburg).

Jednocześnie obserwujemy drugą mniej dla zawodników miłą stronę wyścigu — stację zaopatrywczą. Dość często zajeżdżają tu wozy, mechanicy rzucają się z pomocą i wóz albo rusza zaraz dalej albo traci kilka okrążeń i tymczasem mijają go inni. Rekord niepowodzeń należy do Francuza Moranda, nie peszy się on jednak tem i dopiero po 34 okrążeniu odstępuje od wyścigu. Pierwsza rezygnuje hr. Orsini już na dziewiątem okrążeniu.

Na trzynastem okrążeniu notujemy czasy Polaków, gdyż za najlepszy czas otrzymują oni w tem okrążeniu nagrodę. Zdobywa ją Ripper w czasie 2,19,6, drugi jest Hołuj w 2.21,5, trzecia — Koźmianowa.

W siedemnastem okrążeniu pada rekord trasy. Björnstdat osiąga 2 m. 2 s., lepiej od zeszłorocznego czasu Caracioli 2,2.865.

W 21 okrążeniu spotyka wypadek Ebba i zmusza go do wycofania się. Podobnie, jak Stulcowi w roku zeszłym, dostaje mu się woda do chłodnicy i na drugie miejsce wychodzi Widengreen. Gdy zabrakło Mercedesa Alfa Romeo rozgrywa ją wyścig już między sobą. Wycofuje się Wustrow na Bugathim i Kubicek.

Widengreen zatrzymuje się dla nabrania benzyny, wlewają mu ją szybko, jest gotów do dalszej drogi, nagle defekt w motorze; stracone dwa okrążenia i prowadzenie. Mija go Björstdat i Balaestrero.

W kategorji lżejszej Veyron na niebieskiej Bugathi ciągle na przedzie. Na drugie miejsce wychodzi Burggaler na Bugathim, na trzecie szwajcar Rüsch na Alfa Romeo, na czwarte, idący na drugiem miejscu Simons, piąty jest Ripper, szósty Hołuj. Rüsch najmłodszy uczestnik wyścigu wycofuje się na 50 okrążeniu, wycofuje się również Simons. Na trzecie miejsce wychodzi Ripper, ale na krótko, mija go bowiem Włoch Laudi na Maseratim.

Znużenie, które opanować musiało widzów przechodzi w miarę zbliżania się finiszu. Kolejno mijają metę trzy Alfa Romeo: 1) Björnstadt (Norwegja) czas 3,40,28,6, przec. szybkość 82,75, 2) Balestraero (Włochy) czas 3.43,53,3 przec. 81.50, 3) Widengreen (Szwecja) 3.44,25,2 przec. szybk. 81,35.

W czasie, gdy orkiestra gra hymn norweski przybywają do mety zwycięzcy w kategorji lżejszej. Tu trimufy święci Bugathi. Pierwszy jest Veyron (Francja) 3.52,44,1, przec. szybk. 78,5, znów orkiestra gra hymn, drugie miejsce zajmuje Burggaler (Niemcy), jedyny niemiecki zawodnik, w czasie 3.54,2, przec. szybk. 77,95, trzeci jest Laudi (Italja) na Maseratim w 3,855,36,4 i czwarty Ripper (Polska) w 4,4,26,4.

Ukończyło wyścig siedmiu zawodników, panie Koźmianowa i Stier przybyły do mety po czasie wymaganym przez regulamin. Wycofało się ośmiu zawodników.

Nie stanął na starcie Leszlo Hartman który w sobotę na treningu zderzył się z Widengreenem i odnowiła mu się niewyleczona kontuzja z Nürnbregringu.— Wycofał się również wskutek choroby Zawidowski, jedyny przedstawiciel Polski w kategorji cięższej.

Wyścig był więc triumfem Skandynawów.

Dla młodego Björnstadta zwycięstwo nad Balestraero, który na Targu Florio miał drugą nagrodę, jest sukcesem, wprowadzającym go do elity kierowców europejskich.

W kategorji lżejszej pojedynek Veyrona z Burggalerem, zakończony wygraną Francuza w tym roku na Arusie, a Niemca na Nürnburgringu, tym razem rozstrzygnął Francuz na swą korzyść.

R. Mosin.

Do rewanżu z Piłatem

przygotowuje się energicznie Stibbe

Niespodziewana porażka Stibbego z poznańczykiem Piłatem, jest bezsprzecz nie największą sensacją tegorocznego sezonu pięściarskiego. Po wycofaniu się Konarzewskiego z czynnego życia sportowego i wspomnianej porażce Stibbego, uważany jest obecnie Piłat za najlepszego reprezentanta wagi ciężkiej w Polsce, gdyż Ślązak Wocka mimo, iż już od kilku lat uprawia boks jest jeszcze wciąż zupełnie surowym zawodnikiem.

Stibbe nie rezygnuje jeszcze jednak z pierwszeństwa w kraju i przygotowuje się już do dwuch rewanżowych spotkań z Piłatem, wyznaczonych na 2 lipca do Łodzi i na 15 lipca do Krakowa w ramach zawodów organizowanych przez Wawel.

W rozmowie z nami oświadczył Stibbe, iż już przed walką z Piłatem czuł się niedysponowany, gdyż dolegała mu kontuzja ręki, doznana w ostatniem sześciorundowem spotkaniu z Wocką, wskutek czego miał wogóle zamiar do walki nie stawać, a uczynił to jedynie naskutek usilnych starań organizatorów imprezy warszawskiej.

W czasie walki operował on jedynie lewą ręką, co zauważył już w pierwszej rundzie kolega klubowy Piłata — Majchrzycki, stary wyga ringowy i pokierował w dalszym ciągu walką tak, że musiała się ona zakończyć wygraną poznańczyka. Tak więc walkę ze Stibbem wygrał właściwie nie Piłat a Majchrzycki!!

Obecnie przygotowuje się Stibbe niezwykle intensywnie do czekających go dwuch ciężkich spotkań z olbrzymem poznańskim, które zapowiadają się jako pierwszorzędna sensacja dla miłośników pięściarstwa w Łodzi i Krakowie.

W ramach imprezy łódzkiej organizowanej przez Union Touring, odbędzie się obok walki Piłat — Stibbe, drugie niemniej sensacyjne spotkanie między rewelacyjnym Pisarskim a byłym wicemistrzem Europy poznańczykiem, Majchrzyckim.

W ostatniem spotkaniu tych zawodników, odbytem dopiero przed niedawnym czasem w Warszawie Pisarski wykazał wspaniałą formę, uzyskując zupełnie wyraźnie wynik remisowy, sędziowie skrzywdzili go jednak i przyznali zwycięstwo Majchrzyckiemu. Tak więc i ta walka rewanżowa zapowiada się niezwykle interesująco.

Niepozbawionym pieprzyka sensacji jest też fakt, że obaj przeciwnicy poznańczyków Stibbe i Pisarski, występujący w barwach warszawskiej Skody, są łodzianinami i właśnie w swem rodzinnem mieście na oczach swej publiczności, będą się starali zrewanżować za poniesione porażki.

Dookoła Polski na rowerach

Trasa biegu została przez organizatorów niefortunnie ułożona

Reaktywowanie kolarskiego biegu dookoła Polski spotkało się ze zrozumiałem uznaniem sfer w tem zainteresowanych. Niestety jednak już ułożenie trasy wyścigu nasunąć musi poważne zastrzeżenia co do celowości przeprowadzenia wyścigu.

Trasa tegorocznego biegu pomija przedewszystkiem Śląsk, a dalej Poznań i Łódź, które to ośrodki roszczą sobie najsłuszniej słusznie prawo do miana okręgów, przodujących w polskiem kolarstwie szosowem.

Zamiast przez te okręgi, przechodzi bieg w znacznej swej części przez wschodnie połacie kraju, gdzie zainteresowanie dla kolarstwa jest jeszcze bardzo nikłe, a co najważniejsza gdzie w przeciwieństwie do Śląska czy Poznania stan dróg pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Również i czynnik propagandowy nie może tu przemawiać za ułożeniem trasy w ten sposób, gdyż znacznie więcej ludzi udałoby się pozyskać dla kolarstwa w wojew. zachodnich, znacznie bardziej usportowionych.

Jeżeli chodzi o samą stronę techniczną wyścigu przedstawia się ona bardzo niekorzystnie, gdyż odpowiednie zorganizowanie etapów w ośrodkach takich jak Ostrołęka, Grodno czy Wołkowysk, natrafić musi na zrozumiałe trudności, z powodu braku w tych miastach ludzi przygotowanych do tak bądź co bądź odpowiedzialnej pracy.

Mecz tenisowy Polska—Austrja.

Wczoraj odnieśliśmy dwa nowe zwycięstwa.

Kraków, 12 czerwca.

W dalszych rozgrywkach meczu tenisowego Polska — Austrja, w drugim dniu polacy odnieśli dwa nowe zwycięstwa w podwójnej grze mieszanej Jędrzejowska—Tłoczyński pokonali parę austrjacką Mataksa — Wolf 6:1, 6:3, w grze podwójnej panów Tłoczyński — Stolarow wygrali po morderczej 2 i pół godzinnej walce 11:9, 6:4, 4:6, 3:6, 6:2 z parą Kinzel — Metaksa. W drugim dniu prowadzi Polska 5:0.

Londyn, 12 czerwca.

W rozgrywkach ćwierć i pół finałowych o puhar Davisa, w pierwszym dniu Australja południowa pokonała Afrykę, w drugim dniu para australijska Crawford — Grath przegrała z parą afrykańską 4:6, 4:6, 6:4. Prowadzi Australja 2:1.

Aktualja krakowskie

Stolarczyk, gracz Grzegórzeckiego, jak już podawaliśmy został przez Wydział gier i dyscypliny ukarany trzechletnią dyskwalifikację. — Władze Grzegórzeckiego odwołały się od powyższej uchwały — a Zarząd K. Z. O. P. N-u na ostatniem posiedzeniu, zmienił karę Stolarczykowi na dożywotnią dyskwalifikację.

Jedrzejowska grać będzie na turnieju Quens Clubu w Londynie, a następnie na turnieju w Wimbledonie.

Zespół piłkarski Hakoahu krakowskiego, przegrał ubiegłej niedzieli z Bocheńskim K. S. w spotkaniu towarzyskiem 5:1. Krakowianie według przebiegu gry na tak wysoką porażkę nie zasłużyli. Sędziował p. Bochenek.

Fablok z Chrzanowa definitywnie wycofał się z dalszych rozgrywek o mistrzostwo klasy A, i tem samem spadł automatycznie do klasy B.

Jutro mecz ligowy

Cracovia—Podgórze

Jutro we czwartek odbędą się na boisku Garbarni w Ludwinowie, zawody ligowe między Cracovią a Podgórzem. Trudno przewidzieć czy uda się zwyciężyć Cracovii, gdyż szereg zawodników białoczerwonych jest niezdolnych do gry, z powodu odniesionych kontuzyj.

Jest to handicap dla drużyny Podgórza, która odpowiednio przygotowuje się do powyższych zawodów. Wynik spotkania jutrzejszego stoi pod znakiem zapytania.

Unja — Legja

Spotkanie o mistrzostwo klasy A

Na boisku Unji przy ulicy Płaszowskiej 23, odbędą się jutro we czwartek ciekawe zawody o mistrzostwo klasy A między K. S. Legją a Unją. Niskie ceny wstępu umożliwią każdemu oglądnięcia tego meczu. Początek o godzinie 16.30.

Niedziela sportowa

w Wieliczce

K. S. „KABEL" — „WIELICZANKA" 2:1 (2:0).

Drużyna „Kabla" przewyższa pod każdym względem przeciwnika. Sędzia p. Cenzor dobry.

K. S. „STRZELEC" — K. S. „SOKÓŁ" 1:1 (1:0).

Jedyną bramkę strzelił Juras. Sędzia p. Giergiel.

ZWIĄZEK STRZELECKI (Niepołomice) — Ż. T. S. „ARI" 2:3 (0:2).

„Ari" po kilku klęskach, znów wraca do dawnej formy, czego dowodem jest powyższa wygrana. Niepołomiczanie zaprezentowali się nieszczególnie, jedynie tylko Lichtensztein zdobywca bramki, wyróżniał się w swej drużynie.

Strzelcami bramek dla „Ari" byli: Kichler i Weissblum. Sędzia p. Hammerlag.

Otwarcie nowego kortu. Ż. T. S. „Ari" dokonało w ubiegłym tygodniu, otwarcia nowego kortu dla swych członków. Jest to już trzeci kort na terenie Wieliczki.

Wyniki lotu

południowo-zachodniego.

Kraków, 12 czerwca.

Po obliczeniach tymczasowych komisji sportowej piątego lotu południowo-zachodniego Polski pierwsze miejsce zajął pilot Michał Hałupnik na samolocie PZL 5 (Aeroklub krakowski), drugie miejsce por. Pronaszko RWD 5 (Aerokl. warsz.), trzecie — Kasprowski (Śląsk). W konkursie zespołowym pierwsze miejsce zajął Aeroklub warszawski, drugie krakowski, trzecie śląski.

Sukces lekkoatletów francuskich.

Mecz lekkoatletyczny Francja — Włochy, który odbył się w dniu onegdajszym w Paryżu zakończył się niespodziewanem zwycięstwem Francji w stosunku 80:68.

Z konferencji gospodarczej w Londynie



12 czerwca rozpoczyna się w Londynie międzynarodowa konferencja gospodarcza, przy udziale przedstawicieli 60 państw świata. Na zdjęciu widzimy salę, w której odbywają się posiedzenia.

Ostatnie ściegi przed konferencją gospodarczą



Na zdjęciu widzimy robotnice wykańczające śpiesznie olbrzymi dywan, który ułożony został w sali obrad międzynarodowej konferencji gospodarczej

Zaręczyny Schmellinga z Anny Ondrą



W New Yorku, bezpośrednio po walce Schmellinga z Maksem Baerem, odbyły się zaręczyny zdetronizowanego króla boksu ze słynną artystką filmową Anny Ondrą.

Pogrzeb posła afgańskiego w Berlinie



Zamordowany w Berlinie poseł afgański Muhammed Azziz Khan został przewieziony na dworzec kolejowy z wielkiemi honorami. Zwłoki wysłane zostają do Kabulu, gdzie zabity poseł, jako członek rodziny królewskiej, pochowany będzie w grobowcu monarszym.

75-lecie urodzin króla szwedzkiego



16 czerwca król szwedzki Gustaw V obchodzi 75 rocznicę swych urodzin. Na zdjęciu widzimy zdjęcie, dokonane przed 25 laty: król Gustaw ze swą małżonką ś. p. królowa Wiktorja.

Codzienna nowelka „Expressu".

Morderca.

W małym, kawalerskim pokoiku na trzeciem piętrze dużej, niechludnej kamienicy, panowała już zupełna cisza.

Karol, 60-letni majster fabryczny, udawał się bardzo wcześnie na spoczynek. O szóstej rano rozpoczynał już pracę w fabryce. O czwartej po południu powracał do domu i przeważnie więcej już nie wychodził.

Do godziny dziewiątej krzątał się po swym pokoiku, a gdy kładł się do łóżka natychmiast zapadł w kamienny sen.

I tym razem spał bardzo twardo.

Nie słyszał żadnych podejrzanych szmerów. A około godziny dziesiątej jakiś, wysoki barczysty mężczyzna dość długo manipulował przy drzwiach wejściowych. Wreszcie udało mu się je otworzyć. Wszedł do środka, bojaźliwie rozglądając się dokoła.

Mężczyzna ten nie był zawodowym włamywaczem. Do tej pory nie miał jeszcze na sumieniu żadnego przestępstwa.

Ale głód zepchnął go na drogę występku. Przed kilku miesiącami stracił posadę w warsztacie ślusarskim, w którym pracował od wielu lat. Innej pracy nie udało mu się znaleźć.

Gdy postanowił dokonać włamania, przypomniał sobie natychmiast majstra.

Swego czasu Karol wezwał go do siebie, by mu pomógł otworzyć szafę, do której klucz zaginął.

Młody ślusarz zapamiętał sobie, że w szafie leżało kilka paczek banknotów. Później dowiedział się, że stary majster uchodzi za sknerę i ukrywa wszystkie swe oszczędności w domu, nie mając nawet zaufania do żadnego banku.

Dlatego więc jego postanowił obrabować.

Młody ślusarz, jak już zaznaczyliśmy, nigdy do tej pory nie popełnił żadnego przestępstwa. Zakradając się do mieszkania, złożył sobie obietnicę, że nie zrobi majstrowi nic złego nawet, gdy mu będzie groziło niebezpieczeństwo. Nie był przecież bandytą.

Gdy tylko znalazł się w pokoju, poczuł zapach gazu.

Przestraszył się i chciał już cofnąć się na schody.

Nie uczynił jednak tego. Przypomniał sobie, że dopiero przed dwoma laty chodził na kursa sanitarne, gdzie go uczono, jak należy ratować ofiary nieszczęśliwych wypadków.

Nie, nie mógł pozostawić majstra bez żadnej pomocy. Przecież nie był zdecydowanym zbrodniarzem.

Nieszczęsny majster, leżący w łóżku, był zupełnie siny i nie poruszał się. Włamywacz szybko zakręcił kurek maszynki. Przynajmniej gaz przestał się ulatniać.

Następnie szybko otworzył okna. Majster w dalszym ciągu nie poruszał się.

Włamywacz zrozumiał, że musi go ściągnąć z łóżka, które znajdowało się tuż przy drzwiach, zdala od okna. Majster był dość ciężki, ale młodzieniec dał sobie z nim radę.

Przeniósł go na kanapę, która stała przy oknie. Majster w dalszym ciągu był jeszcze zupełnie bezwładny.

Ale młodzieniec pamiętał dokładnie, jak należy ratować zatrutych gazem Przecież na kursach sanitarnych tyle razy uczono go tego.

Zabrał się więc szybko do roboty.

Młodzieniec pracował z największą ofiarnością i co chwilę ocierał pot z czoła. Zdawało mu się już, że wszystko jest stracone, że nie zdoła majstra przywrócić do życia.

Lecz nagle majster poruszył się. W W chwilę później westchnął ciężko.

Młodzieniec ucieszył się. Udało mu się. Uratował człowieka!

Lecz już w chwilę później, gdy majster otworzył oczy, ogarnęło go przerażenie..

Majster spojrzał nań mętnym wzrokiem i wyszeptał:

— Mord...

Dopiero w tym momencie młody ślusarz uświadomił sobie, że znajduje się w niebezpiecznej sytuacji. Widocznie majster przypuszcza, że on go chciał pozbawić życia. W ten sam sposób mogą również pomyśleć sąsiedzi, a przedewszystkiem policja, która z łatwością potrafi stwierdzić, że on się włamał do mieszkania.

Wszystko przemawiało na jego niekorzyść. Jeśli dostanie się w ręce policji, to z pewnością będzie posądzony o napad rabunkowy, o usiłowanie zabójstwa.

A tymczasem majster powoli powracał do siebie. Spoglądając przerażonym wzrokiem na obcego mężczyznę, bełkotał:

— Chciał mnie ograbić... Zamordować...

Młodzieniec nie wiedział, co ma począć ze sobą.

I nagle z ust majstra wydarł się głośny okrzyk:

— Ratunku! Pomocy! Bandyta!

Okrzyk ten mogli usłyszeć sąsiedzi. Jeszcze chwila, a będzie wszystko stracone.

Włamywacz już przestał się zastanawiać i wahać.

Pochwycił łom żelazny, który zabrał ze sobą i zadał majstrowi dwa śmiertelne ciosy w głowę.

Po dokonaniu zbrodni, wymknął się cichaczem z mieszkania, rezygnując zupełnie z rabunku. **Tłum. D.**

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź, Piotrkowska 49.